

Państwo teoretyczne i koza

2 grudnia 2018

VAT na leki weterynaryjne zostaje na poziomie 8 procent. Ale spokojnie. Nie otwierajcie jeszcze szampana.



Rząd PiS wziął sobie głęboko do serca dowcip o strapionym Żydzie, rabinie i kozie. W tej grze, którą z nami toczy, postawił się w roli rabina. Z tą różnicą, że kiedy wycofuje jakąś niepopularną kozę: szkodliwą ustawę, rozporządzenie, obywatelski projekt rodem z kosmosu, to za chwilę możemy się spodziewać, że powróci ona incognito w nocnym głosowaniu albo zostanie podmieniona na pięć małych, równie szkodliwych koźlątek.

Partia Kaczyńskiego do perfekcji doprowadziła technikę manipulacji z pogranicza psychologii społecznej i biznesu, która nazywa się „drzwiami w twarz”. Która polega na tym, że przedstawiamy drugiej stronie ofertę/propozycję/plan, o których wiemy, że są dla naszego oponenta nie do przyjęcia i że z pewnością zareaguje on oburzeniem. Dopiero później składamy ofertę „wyjściową”, udając, że łagodzimy stanowisko – i zwykle uzyskujemy to, na czym nam zależy, bo przeciwnik ma poczucie małego zwycięstwa. Tak często wyglądają ustępstwa PiS – są pozorne. Zamiast jednej dużej nowelizacji Kodeksu pracy

mamy szereg malutkich zapisów i zapisików.

Media trzęsły się od wyliczeń, ile nagród przyznali sobie na koniec roku poszczególni ministrowie, gdy na scenę wkroczył rabin i gromko zakrzyknął: „To za wiele! Oddawać nagrody, ale już!”. I zebrał oklaski, a zwykli zjadacze chleba albo ocierali spocone czoła z ulgą, że koza jednak zniknęła z horyzontu, albo mieli poczucie indywidualnego zwycięstwa po podpisaniu szeregu petycji. Powiecie – no, przecież w końcu oddali. Jasne. Ale jednocześnie zyskali możliwość odpisania sobie od podatku darowizny na kościół (Caritas). To nawet kilkanaście tysięcy, które wróca do ministrów i ministerek jak bumerang.

Jeśli chodzi o zaostwienie prawa aborcyjnego, PiS jest kryte z każdej strony: po fali Czarnych Protestów odetchnęliśmy z względną ulgą, że udało się obronić status quo, choć status quo jest kompromisem ustawionym 3 milimetry od ściany, podczas gdy cała Europa dąży dziś do liberalizacji. Rządzący mają również w zanadrzu drugi scenariusz: jeśli dojdzie do wniosku, że bardziej opłaci się jednak wprowadzić obostrzenia, to nie wprowadzi ich w biały dzień, popierając w Sejmie ustawę Kai Godek, ale incognito, z pomocą sędzi Przyłębskiej, na zasadzie „ja mam rączki tutaj!”.

Fermy wiatrowe, które miały zniknąć do 2035 roku, jednak zostaną oszczędzone. Uff? Wcale nie. Pokazują to choćby wyniki najnowszego raport NIK i skutki ustawy antywiatrakowej, która sama branżę do tego czasu wykończy. Zwłaszcza, że w nowej strategii minister Tchórzewski zapowiada inne inwestycje: w wiatraki na morzu, a nawet chce do 2033 postawić elektrownię atomową. Raczkujący wciąż u nas biznes na OZE tym razem zostanie zaszlachtowany niewidzialną ręką rynku.

Normy jakości węgla? Jakież było oburzenie na rząd, kiedy w 2017 nad Polską zawisła czapa smogu. PiS dostało się za swobodną sprzedaż gospodarstwom domowym węgla najgorszej jakości, aby kopalnie mogły się wyprzedać. Ministerstwo

Energii i Przedsiębiorczości pod wpływem protestów i nacisków Polskiego Alarmu Smogowego wymodziło zapowiadane od roku rozporządzenie wprowadzające normy jakości. Z odroczoną klauzulą do 2020. Do tego czasu hulaj piec.

Podobny efekt rządzący serwują nam od dwóch dni – nieopisana jest radość na różnego rodzaju forach i w social mediach z powodu wycofania się rządu z pomysłu podwyżki VAT na leki weterynaryjne. To oczywiście świetna wiadomość, nie chce mi się jednak wierzyć w to, że obliczona była na natychmiastową realizację w zaproponowanej postaci. Różne rzeczy można powiedzieć o politykach Prawa i Sprawiedliwości – z pewnością to, że na konserwatywnej mapie wartości wszelkiego rodzaju wegetarianie, ekolodzy, aktywiści praw zwierząt czy fundacje stanowią obiekt drwin. Wielodzietne rodziny również stoją w hierarchii planowania budżetu o wiele wyżej niż opiekunowie zwierząt. Ale z pewnością nie to, że PiS świadomie uderzyłby w rolników, mleczarzy i innych przemysłowych hodowców. Wycofanie się z niepopularnych podwyżek jest dla mnie kolejnym elementem podpuchy i z pewnością powróci w jakiejś zmodyfikowanej formie zdatnej do przełknięcia przez twarde elektorat, niepostrzeżenie, w nocy, jako podpunkt do podpunktu. Jak nie kijem to pałką. Kiedy ten rząd mówi „wygraliście, macie rację!” to dopiero trzeba zacząć się bać. Bo chyba nie macie wątpliwości, że dzieci chyłkiem wrócą na polowania, antyszczepionkowcy, miłośnicy zarodków i Rydzyk dostaną przynajmniej nagrody pocieszenia, a podwyżki cen prądu ostatecznie obciążą nas wszystkich?

Autorstwo: Weronika Książek

Zdjęcie: Wikimedia Commons

Źródło: Strajk.eu